

***Rola Kościoła w życiu
mieszkańców mojej
miejscowości
w latach 1934- 1989***

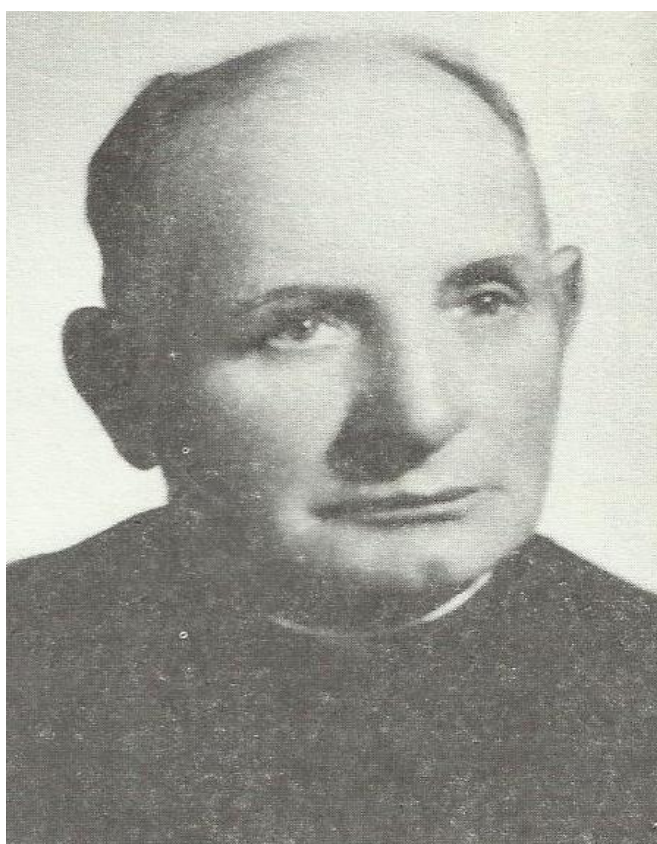
Katarzyna Misiąg

Kościół od zawsze odgrywał dużą rolę w życiu człowieka. Był miejscem spotkań i oknem na świat. Głównie dzięki niemu rozwijało się życie społeczne i kulturowe. Od wieków przybliża nas do Boga, uczy, daje wsparcie, wychowuje.

Parafia w Świętoniowej powstała 20 września 1921r., wtedy to ks. bp. Fischer z Kurii w Przemyślu wydał dekret erekcyjny o powstaniu parafii w Świętoniowej pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy jako filii parafii Przeworsk- Fara. Pierwszym proboszczem zostaje ks. Franciszek Haba.

W historię naszej wspólnoty wpisali się jednak ks. Jan Kordeczka i ks. Franciszek Woś- budowniczy świątyni.

W 1934r. naszą parafię obejmuje ksiądz Jan Kordeczka pochodzący z Tymbarku koło Limanowej.



Ks. prob. Jan Kordeczka (1934-57)

Ksiądz był świetnym mówcą- kaznodzieją, od początku swojej pracy potrafił znaleźć wspólny język z młodzieżą oraz dorosłymi parafianami. Starszej młodzieży pomagał w nauce na studiach i organizował wycieczki do seminarium w Przemyślu, a młodszemu tzw. „Kinderbale” i lekcje łaciny dla ministrantów przystępujących do I Komunii Świętej. Znany ze swojego talentu muzycznego uczył wiernych umiejętności wokalnych - kościół śpiewał „na głosy”. Wziął także pod skrzydła chór parafialny i orkiestrę dętą, które kwitły i rozślawiały swoją małą ojczyznę pod jego czujnym okiem.

„Miał tak doskonały słuch, że gdy ktoś sfalszował, to go trącił w bok idąc za składką” - opowiada pani Józefa Misiąg.

„Nieraz wprost zwracał uwagę z ambony czy od ołtarza” - dodaje pani Genowefa Wojciechowska.

„Do dzisiaj na uroczystość odpustową cały Kościół bez przygotowania śpiewa Królowo Polski w złocistej koronie Piastów, Jagiellów Tyś broniła gród”¹.

„Już w tym czasie ks. Kordeczka myślał o budowie nowego kościoła murowanego, bo na gruncie należącym do parafii zleca wybudowanie polowej cegielni przy współudziale rzemieślnika Franciszka Łani z Grzęski”².

Ksiądz proboszcz prowadził wielotowarowe gospodarstwo rolne, tartak i cegielnię. O ile tartak był już w miarę zmechanizowany, to w cegielni większość prac wykonywano ręcznie. Wypalano w niej cegłę na budowę nowego kościoła.

Hodował krowy, owce, kury, kaczki, miał parę koni. Uprawiał zboże, buraki cukrowe, ziemniaki, rabarbar, warzywa. Sam orał i siał, gdy była taka potrzeba.

¹ Wspomnienia pani Zofii Stafiej

² Fragment wywiadu z panią Józefą Misiąg

„W pracach polowych pomagali księdzu uczciwi parafianie, a niektórzy podkradali z pola zboże w snopach lub siano”³.

Kapłan za pomoc w gospodarstwie wypłacał umówione kwoty, zaś po żniwach urządzał bogate poczęstunki.

„Ci, co tam pracowali czuli się bardzo doceniani, panowała przyjazna atmosfera, nikt się nie wywyższał, czuli się bardzo dobrze, było wesoło. Niektóre osoby były niemal „domownikami” na plebanii. Martwili się bardziej o zbiory u księdza niż swoje”⁴.

Jeszcze w 1935r ksiądz buduje stajnie i powiększa ogród w swoim gospodarstwie, w którym również pracują wierni.

Podczas II wojny światowej parafia jest okupowana przez Niemców. Ks. Kordeczka dzielnie broni mieszkańców zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Ręczy, że we wsi nie ma partyzantki. W 1943 r. wieś zostaje otoczona przez gestapo. Ksiądz zaprasza esesmanów na obiad i w ten sposób ratuje wieś- mówi kronika parafialna.

Po wojnie kapłan sprowadził do plebanii ciągnik, samochód i młocarkę. Wybudował tartak napędzany parą i cegielnię na Szwabach (polach parafialnych), w których zatrudnia parafian.

Ksiądz interesuje się losem wszystkich parafian.

„Któregoś lata Wisłok wylał trzykrotnie, zalewając okoliczne pola i łąki. W wielodzietnej rodzinie Jana Laska skutkiem zamulonej paszy padła krowa, jedyna żywicielka. Ponadto matka dziewięciorga dzieci poważnie zachorowała. Ks. Kordeczka osobiście udał się do Tryńczy i uzyskał w gminie pomoc dla rodziny w postaci zboża i zapomogi pieniężnej. A w czasie wojny, gdy dowiedział się, że troje dzieci z tego domu zostało wyznaczone na przymusowe

³ Tamże

⁴ Wspomnienia pani Genowefy Wojciechowskiej

roboty do Niemiec, rowerem pojechał do Przeworska, by załatwić kenkartę chociaż dla swojej pracownicy (biegle mówił po niemiecku) ”⁵.

W 1937r. zostały ufundowane trzy dzwony, w 1941 zostają zarekwirowane przez Niemców, lecz dzięki odwadze jednego z parafian dzwon Matki Bożej Nieustającej Pomocy zostaje przechowany w stawie na polu plebańskim.

Po wojnie ks. Kordeczka powołał Komitet Budowy Kościoła, choć o zdobyciu pozwolenia na budowę nie było mowy. Mieszkańcy sami zbierali materiały i wypalali cegły.

W 1952 roku wszystkich zaskakuje wiadomość o pożarze drewnianego kościoła.

„Pamiętam jakby to było wczoraj. Śp. ks. Kordeczka kochał pracę na roli, a rzeczą oczywistą było, że młodzież w tym czasie chętnie pomagała mu jak mogła w polu. Było już po porannej Mszy Św., koło 9.30, byliśmy w trakcie orki kiedy z księdzem zobaczyliśmy czarną chmurę dymu znad wieży kościelnej. Zareagował natychmiast. Zaprzęgnięte w pług konie pędem zabrały nas pod płonąca świątynię. Ogień pozostawił już tylko szkielet. Spłonęła zakrystia. Mimo jeszcze żywych płomieni ks. Kordeczka wbiegł do środka ratować Przenajświętszy Sakrament. Niesamowite. Jakimś sposobem ocalono także obraz Matki Boskiej, który Bogu dzięki doszczętnie nie spłonął, a został tylko opalony. Od początku wierzyłem, że jego dłońmi kierował sam Bóg!”⁶.

⁵ Tamże

⁶ Ze wspomnień świadka zdarzeń ks. Józefa Krupy



Stary drewniano-murowany kościół



Zgliszcza starego kościoła

Po spłonięciu drewnianego kościoła msze tymczasowo odbywały się w Domu Ludowym.



Dom Ludowy, w którym odprawiano Msze po spłonięciu kościoła (1952 r.)

W 1956 roku Komitet Budowy Kościoła otrzymuje pozwolenie na budowę nowego kościoła.

Niestety pierwszego kwietnia 1957 roku dotychczasowy ksiądz proboszcz odchodzi do Krasiczyna.

Ksiądz Jan Kordeczka zostaje przez parafian zapamiętany, jako dobry duszpasterz i wychowawca młodzieży.

„Przez całe 23 lata posługi kapłańskiej w naszej parafii nie miał do pomocy księdza katechety. W czasie okupacji hitlerowskiej, nie było wolno posługiwać się w szkole żadnymi podręcznikami, nie było radia ani telewizji, więc skąd młodzież dorastająca miała czerpać wiadomości o moralności(...) Ksiądz urządzał nam wycieczki piesze do Dębrzyny lub na stawy korniaktowskie. Obieraliśmy sobie odpowiednią polanę w lesie i tam była chwilowa zabawa, a ksiądz w tym czasie czytał sobie brewiarz. Po chwilowej rozrywce, siadaliśmy po „turecku” na trawie i słuchaliśmy uważnie katechezy wychowawczej księdza. Każdy z nas podczas następnego spotkania mógł składać streszczenie z wykładu. Ksiądz organizował nie tylko wycieczki piesze, ale również

przejażdżki koleją wąskotorową a także dalsze wyjazdy np. do Krakowa i Wieliczki. Wszystkie koszty związane z wycieczkami pokrywał zawsze nasz proboszcz”- wspomina pani Józefa Misiąg.

Nowym proboszczem zostaje ksiądz Franciszek Woś- dotychczasowy administrator Borownicy i Siedlisk koło Dynowa.



ks. proboszcz Franciszek Woś (1957- 1989)

Kapłan od razu daje się poznać, jako dobry organizator, bo już 27 kwietnia zostaje wytyczone położenie nowego kościoła, a 30 czerwca ks. biskup Franciszek Barda poświęca jego fundamenty. Wszyscy mieszkańcy biorą udział w budowie świątyni.



Prace przy budowie kościoła



Budowa kościoła (1957-59)

W ciągu 2 lat, dzięki pomocy Bożej i dobrej współpracy z parafianami udało się wybudować kościół. Mieszkańcy pracują do utraty sił, wożą kamienie, oddają pola. 15 listopada 1959 roku ks. biskup Wojciech Tomaka poświęcił świątynię.



Poświęcenie nowego kościoła

Dzięki mobilizacji księdza powoli zaczyna przybywać wyposażenia. Powstaje ołtarz, ambona, ławki oraz zewnętrzna budowa organów.

W 1961 roku kapłan podejmuje się budowy nowej plebanii na miejscu starego kościoła. Wykonawcą projektu jest Władysław Rydzik. Budowa idzie zgodnie z planem i nowa plebania zostaje ukończona.



Nowa plebania

W 1966 roku na Tysiąclecie Chrztu Polski Świętoniową nawiedza obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W tym też roku ołtarz i kościół zostają konsekrowane przez ks. biskupa ordynariusza Ignacego Tokarczuka. Po siedmiu latach budowy zostaje zainstalowany na wieży kościelnej zegar- dzieło i dar Franciszka Łania- a który odmierza czas do dnia dzisiejszego, zaś jego tarcze widoczne są z najodleglejszych miejsc naszej parafii⁷.



Franciszek Łania z księdzem Wosiem

⁷ Jestem, pamiętam, czuвам, Danuta Figiela, 1996, str. 5.



Wieża kościelna z zegarem pana Łani- widok obecny

W 1970 roku zostają poświęcone trzy dzwony i dzwonnica przez ks. dziekana Adama Ablewicza. Kolejną inwestycją jest ogrodzenie kościoła, które zostaje wykonane w 1976 roku oraz budowa kaplicy cmentarnej.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. nastąpił napad na świątynię, co było prawdopodobnie prowokacją przez ówczesny stan wojenny. Sprawcy zniszczyli obraz Matki Boskiej i ołtarz, ukradli monstrancję, kielichy, koronę z obrazu i część aureoli. Obraz został tak doszczętnie zniszczony, że trudno było oddać go do renowacji. Miejsce zawieszenia zasłonięto niebieskim suknem, które przykryło pustkę i rozpacz w sercu. W czasie tak wielkiej żałoby dla mieszkańców parafianie po raz kolejny pokazali, że chcieć to znaczy móc działać razem. Dobrowolnie oddawali wszelakiego rodzaju biżuterię, by naprawić szkody, gdzie konieczne były złote precjoza do odtworzenia koron

i aureoli. Ze łzami odśpiewywano pieśń „Nie opuszczaj nas”. Sprawców jednak nigdy nie ujęto.

Parafianie wspominają, iż drzwi plebanii „stały zawsze otworem”. Każdy mógł liczyć na życzliwość i serdeczność księdza. Nikt nie odchodził nie wysłuchany. Ksiądz potrafił umiejętnie doradzić, pokierować tak, aby rozwiązać problem, a nawet wspomóc materialnie. Nasz proboszcz był szeroko znany zarówno wśród duchowieństwa, jak i osób cywilnych. Ówczesny organista a zarazem radny wsi wspomina:

„Po ukończeniu szkoły średniej w kierunku technicznym otrzymałem propozycję, aby wstąpić do Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu. Nie wiedziałem jaką podjąć decyzję, więc podszedłem poradzić się księdza. Ks. Woś stwierdził, iż będę potrzebny tutaj. Odbyłem służbę zasadniczą i wróciłem do parafii. Później ksiądz udał się do Przemyśla do szkoły organistowskiej i w czasie trwania roku szkolnego zostałem przyjęty w poczet jej uczniów. Swoją przygodę ze śpiewem rozpocząłem od 2 klasy szkoły podstawowej”⁸.

Aby zacieśnić wspólnotę młodzieży parafialnej w 1985 roku powstaje Oaza prowadzona pod okiem wikariusza ks. Stanisława Boratyna. Ks. Woś oddaje do dyspozycji starą plebanię. Często też przychodzi na wieczorne ogniska oazowe, na których opowiada ciekawe historie ze swojego życia, anegdoty, kawały⁹.

W 1989 ks. Franciszek Woś, przechodzi na emeryturę. Do dziś wspominany jest, jako bardzo ciepły, życzliwy, otwarty, wytrwały, pomocny, zawsze służący radą człowiek. Sam ksiądz będąc na emeryturze:

„Ciągle wspominał tych ludzi, wypytywał o nich, czy są zdrowi. O wszystkich pamiętał. Po przejściu na emeryturę często odwiedzał naszą miejscowość, bo nadal czuł się tu jak u siebie”¹⁰.

⁸ Wywiad z panem Leszkiem Laskiem

⁹ Wywiad z panią Danutą Figielą

¹⁰ Tamże

Tak bardzo przysłużył się naszej parafii, że w czerwcu bieżącego roku Zespół Szkół w Świętoniowej otrzyma jego imię.

„Myślę, że to wielki zaszczyt bardziej dla parafian niż dla księdza, którego już od pięciu lat nie ma z nami wśród żywych, ale jest obecny duchem.

Kiedy trwały dyskusje na temat patrona szkoły w wielu ludziach odrodziła się ta postać. Pamiętają go jako duszpasterza, przewodnika, osobę, której nam zwyczajnie brakuje”¹¹.

Sami mieszkańcy wybrali tą postać, widząc w niej cechy godne naśladowania: otwartość dla ludzi, wewnętrzne ciepło, które sprawiało, że człowiek czuł się z nim dobrze, wytrwałość oraz życzliwość.

„Śp. Ks. Prałat Franciszek Woś oddał parafii połowę kapłańskiego życia (32 lata). Dla wielu z nas to czas dzieciństwa, młodości, wreszcie pracy zawodowej. Zawsze wzbudzał respekt, z czasem stał się wielkim autorytetem, pamiętamy księdza jako człowieka życzliwego, serdecznego, gościnnego, przyjaznego, obdarzonego wielkim a jednocześnie szlachetnym poczuciem humoru. Bardzo interesował się życiem parafian, również młodzieży, zawsze otwarty, gotowy do dyskretnej pomocy. Tu należy wspomnieć o licznych powołaniach kapłańskich (4 osoby) w czasie posługi duszpasterskiej ks. Wosia.

Ponadto to budowniczy kościoła, który ciągle jest chlubą i wizytówką naszej parafii, a był to niełatwy czas głębokiego socjalizmu, kiedy jedynie słuszny był program PZPR i przyjaźń polsko-radziecka, dla lekcji religii nie było miejsca w szkole, o Katyniu można było usłyszeć z przekazów co odważniejszych starszych osób, a po święcie 1 maja szybko ściągano dekoracje przed zdelegalizowanym Świętem Konstytucji i M. B. Królowej Polski.

Nigdy nie bał się ryzyka w słusznej sprawie. Znacznie później dowiedzieliśmy się o działalności księdza w AK w rejonie jarosławskim. Jako kapelan uczestniczył w wielu akcjach, często ratujących życie i mienie

¹¹ Tamże

miejscowej ludności, również w trudnych mediacjach z nazistowcami niemieckimi i ukraińskimi stacjonującymi w okolicy.

Niewątpliwie ks. Prałat Franciszek Woś zasłużył na trwałą i wdzięczną pamięć¹².



Ks. Woś wśród swoich parafian

¹² Ze wspomnień parafianki Stanisławy Wojciechowskiej



Stara plebania



Kościół w Świętoniowej- widok obecny



Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kościele w Świętoniowej

Bibliografia:

1. Jestem, pamiętam, czuwam, Danuta Figiela, 1996 r.
2. Kronika parafialna
3. Wspomnienie pani Genowefy Wojciechowskiej
4. Wspomnienie ks. Józefa Krupy
5. Wspomnienia pani Stanisławy Wojciechowskiej
6. Wywiad z panią Danutą Figielą
7. Wywiad z panią Józefą Misiąg
8. Wywiad z panią Zofią Stafiej
9. Wywiad z panem Leszkiem Laskiem
10. Zdjęcia z prywatnych zbiorów ks. Józefa Nowaka
11. Zdjęcia wykonane przez uczennice naszej szkoły